

A portrait of Anna Frajlach, a woman with short, wavy, light brown hair, wearing glasses and a dark top. She is smiling slightly and looking towards the camera. The background is dark, with a vertical strip of reddish-brown fabric visible on the right side.

„Tu jestem / zamieszkuję własne życie”

STUDIA I SZKICE
O TWÓRCZOŚCI
ANNY FRAJLICH

pod redakcją

Wojciecha Ligęzy
Jolanty Pasterskiej

„TU JESTEM / ZAMIESZKUJĘ WŁASNE ŻYCIE”

STUDIA I SZKICE O TWÓRCZOŚCI ANNY FRAJLICH

„Tu jestem / zamieszkuję własne życie”

Studia i szkice o twórczości Anny Frajlich

**pod redakcją
Wojciecha Ligęzy
Jolanty Pasterskiej**



Kraków 2018

© Copyright by individual authors, 2018

Redakcja
Barbara Surówka

Recenzent
prof. zw. dr hab. Anna Legeżyńska

Projekt okładki
Paweł Sepielak

Na okładce wykorzystano zdjęcie autorstwa Stefana Szczygła

W publikacji zamieszczono reprodukcje prac
pracowników Wydziału Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego,
które zostały dedykowane Poetce

Publikacja dofinansowana przez Wydział Polonistyki
Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Wydział Filologiczny
Uniwersytetu Rzeszowskiego

ISBN: 978-83-7638-873-1
<https://doi.org/10.12797/9788376388731>

KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./faks: 012 431-27-43, 012 663-11-67
e-mail: akademicka@akademicka.pl

Księgarnia internetowa:
www.akademicka.pl

Spis treści

Wprowadzenie	9
BEATA DOROSZ	
O Annie Frajlich i jej wierszach (z nagrodą w tle)	15
ZBIGNIEW TRZASKOWSKI	
Poetical Habitus of Anna Frajlich	29
WOJCIECH LIGĘZA	
Wobec upływającego i odzyskiwanego czasu. O twórczości Anny Frajlich.	41
BARBARA CZARNECKA	
Anna Frajlich w odmianach czasu – kim jest, kim bywa poetka. . .	57
JUSTYNA BUDZIK	
Anny Frajlich czas (nie)powtarzalny i nienazywalny.	71
JERZY MADEJSKI	
List, listopad, literatura. Miniatura biograficzna Anny Frajlich. . .	85
AGNIESZKA NĘCKA	
(Nie)dopowiedziana „przejrzystość szkła”. O miniaturach prozatorskich Anny Frajlich.	97
MARIAN KISIEL	
Poetka wygnania. Na marginesie dwóch wierszy Anny Frajlich . . .	109
BOGUSŁAW WRÓBLEWSKI	
My z wieku minionego? Stałość i zmiana w twórczości poetyckiej Anny Frajlich.	121
JÓZEF WRÓBEL	
Polska Anny Frajlich z wygnańczej perspektywy	135
ALICE-CATHERINE CARLS	
Wychodząc poza życie. Upamiętnianie Holocaustu w poezji Anny Frajlich.	149

SŁAWOMIR JACEK ŻUREK

Poezja Anny Frajlich wobec dziedzictwa kulturowego judaizmu.

O *Wierszach izraelskich* 167

AGNIESZKA ŻMUDA

Portret wygnanej – Polki i Żydówki w poezji Anny Frajlich. 177

ANNA FIEDEN-KUŁAK

Milczenie w poezji Anny Frajlich 187

AGATA PALIWODA

„Był tutaj”. O *Tryptyku żałobnym* Anny Frajlich. 199

JOANNA BIEREJSZYK-KUBIAK

Miasto a mit. Poezja Anny Frajlich wobec zagadnień

mitografizmu. 209

KATARZYNA NIESPOREK

Miejsce na ziemi: Nowy Jork. O poezji Anny Frajlich 219

KAZIMIERZ ADAMCZYK

Nowojorska przystań Anny Frajlich 235

EWA BARTOS

Tropy cielesności w poezji Anny Frajlich. 249

EWA GÓRECKA

„Ciemne korytarze”. Serce jako centrum ciała w poezji

Anny Frajlich. 265

ALICJA JAKUBOWSKA-OŻÓG

„Między harmonią a chaosem”. Obrazy przyrody w wierszach

Anny Frajlich jako język diagnozowania świata 275

ARKADIUSZ LUBOŃ

Aklimatyzacja poezji. Polsko-amerykańska antologia wierszy

Anny Frajlich *Between Dawn and the Wind* 287

MARCIN WYREMBELSKI

Ocean między nami – wiersze Anny Frajlich w przekładzie

na język włoski 301

EWA KOŁODZIEJCZYK

Amerykańskie laboratorium Anny Frajlich 311

JANUSZ PASTERSKI

„Ten co ocalił”. Miłosz Anny Frajlich. 321

RAFAŁ MOCZKODAN

Anna Frajlich – krytyk literacki. Notatki do portretu 337

JOLANTA PASTERKA

Obraz Kirgistanu w dzienniku podróży *Dach Świata jeszcze raz* .. 359

ANNA WAL

Wygnańcy 1968 roku w świetle listów Felicji Bromberg,
Anny Frajlich, Władysława Zająca 373

JAN WOLSKI

„Droga Pani Aniu”. Debiut książkowy, tajniki typografii
i serdeczna przyjaźń w świetle korespondencji
Anny Frajlich-Zajac ze Stanisławem Gliwą 385

JACEK HAJDUK

Rzym rosyjskich symbolistów. Wokół książki Anny Frajlich
The Legacy of Ancient Rome in the Russian Silver Age..... 401

RONALD MEYER

Anna Frajlich's Studies of Russian Symbolism: The Case
of Valery Bryusov 411

Noty o Autorach 415

JUSTYNA BUDZIK

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Anny Frajlích czas (nie)powtarzalny i nienazywalny

Czytam poezję Anny Frajlích i ponownie próbuję otworzyć drzwi do jej prywatnego laboratorium myśli oraz wspomnień. Podczas tej lektury powoli powraca do mnie jeden z modernistycznych obrazów z powieści Virginii Woolf *Pani Dalloway*, w którym wciąż zderzają się ze sobą czas uprzestrzenniony z czasem przeżywanym, wewnętrznym. Poddaję się temu strumieniowi świadomości i płynę wraz z nim. Otwierają się ścieżki pamięci, przypominam sobie krótkie fragmenty z powieści brytyjskiej pisarki. Obraz jednak wciąż pozostaje nieostry, odnajduję więc stosowny fragment z powieści Woolf, który zaledwie migotliwie powracał:

Big Ben wybił pół godziny. [...] Niżej, coraz niżej, pomiędzy zwykłe ludzkie sprawy spada wskazówka zegara i nagle chwila staje się uroczysta. Ten dźwięk (pomyślała Klarysa) wprawia ją w ruch, zmusza do pójścia... ale dokąd? [...] w tym momencie drugi zegar, ten, który bije zawsze w dwie minuty po Big Benie... Rozedrgany, podniecony bił zegar, który się spóźnił; jego głos płynął śladem Big Bena, niosąc w zanadru mnóstwo błahostek. Miażdżone, rozbijane przez pojazdy, napadane brutalnie przez ciężarówki, przez mrowie śpieszących się barczystych mężczyzn i strojnych kobiet, przez kopuły i wieżyczki biur i szpitali resztki dźwięków z tego zanadru pełnego drobiazgów rozbiły się, niczym zamierająca fala...¹

Przenoszę się myślami do Nowego Jorku, miasta, w którym mieszka polska poetka emigracyjna Anna Frajlích – urodzona w Kirgizji w 1942 roku, po wojnie zamieszkała wraz z rodzicami w Szczecinie, a od 1969 roku wraz z rodziną w Stanach Zjednoczonych. Podróż w głąb jej czasu i przestrzeni

¹ V. Woolf, *Pani Dalloway*, przeł. K. Tarnowska, Kraków 2016, s. 195-197.

rozpaczam od zapisków tworzących zbiór autobiograficznych opowiadań-miniatur, nasyconych symbolami, które, mocno wpisując się w jej bogaty dorobek liryczny, lokują się po stronie prozy narracyjnej. Zbiór *Laboratorium* z całą pewnością nie jest utrzymany w duchu modernistycznym, jednak trudno oprzeć się natrętnie powracającej myśli, która krąży właśnie wokół głównej bohaterki powieści Virginii Woolf – Klarisy Dalloway. Obsesja czasu – tego, który aktualnie trwa, ale i tego, który minął, wyścig z czasem, żeby zdążyć z przygotowaniami do mającego odbyć się przyjęcia, wydawanego przez panią Dalloway, w sensie symbolicznym związany jest z moją osobistą refleksją na temat poziomów i znaczeń czasu w twórczości Anny Frajlich.

Klarisa Dalloway szybko przemierza ulice zatłoczonego miasta, robiąc ostatnie zakupy przed przyjęciem. Ta gonitwa odbywa się pod czujnym okiem Big Bena – nielitościwego naczelnego strażnika czasu w Londynie. Walka z czasem Anny Frajlich, jak przeczytamy w pierwszym tytułowym opowiadaniu ze zbioru *Laboratorium*, przedstawiona jest niemalże jak osobista konfrontacja człowieka z przedmiotem pozornie nieożywionym, który jednak porusza się, a nawet wywołuje obezwładniający lęk, potęguje niepewność, czy uda się zdążyć na czas – niedający się obłaskawić, oswoić, zatrzymać. Ta walka okazać się może przegrana. Londyński Big Ben wybija pół godziny, wtóruje mu drugi, nieco spóźniony zegar, może na pocieszenie, dla tych, którzy nie usłyszeli wcześniejszych punktualnych uderzeń i mogą radować się czasem „pozornie darowanym”. Na peronie, na którym autorka *Laboratorium* oczekuje na odjazd pociągu, niestety istnieje jedna tylko wyrocznia – nieubłagana tarcza zegara. Obawę, że tym razem może nie uda się przechytrzyć czasu, potęguje fakt, że nie sposób dojrzeć drugiej części twarzy zegara, o czym poetka tak pisze:

W żaden sposób nie mogę dojrzeć drugiej części zegara. Wychyłam się na wszystkie strony, ale tu – u mnie w wagonie – właśnie urywa się okno, a tam, na peronie, stoi słup. Ta część, którą dostrzegam, którą widzę nawet nieźle, jest zupełnie martwa, nie posuwa się po niej żadna wskazówka. I jeżeli tak jest, wiem doskonale – jest już późno. Jest po wpół do [...]².

Upływający czas to niezwykle trudny przeciwnik. Sprawca i przyczyna na obsesyjnie powracającego w tej twórczości lęku, a także pytania: czy zdążyć? Próbę należy jednak podjąć. Mimo paraliżującego poczucia trwania

² A. Frajlich, *Laboratorium*, Szczecin-Bezrzecze 2010, s. 7, 15 *Piętnastka*.

w niedoczasie autorka *Laboratorium* biegnie, by zdążyć na czas (a może przed nim?), jednak kolejna konfrontacja potwierdza fakt, że nad wszystkim majestatycznie i władczo „góruje ogromna, nieubłagana, patrząca na dwie strony, jak oblicze jakiegoś boga, twarz zegara”³. Nie ma więc nadziei, jak w powieści Woolf, że stanie się cud, i ten, który nigdy się nie spóźnia, wybiję z opóźnieniem. Bohaterka czuje jednak, że i tym razem nie przechytrzy wskazówek zegara.

Moja osobista podróż w obszarze czasu Anny Frajlích rozpoczęła się więc od pewnego przyspieszenia. Zwyczajna codzienność często narzuca szaleńcze tempo, trzeba więc dotrzymać jej kroku, by zdążyć, jak autorka *Laboratorium*, na pociąg, do pracy, do codziennych obowiązków. Liczy się bowiem:

Czas obudzony
– bo ja wiem –
szelestem sukni
dźwiękiem słów
grymasem
Mrs Dalloway⁴.

W symbolicznym odniesieniu bohaterka powieści Virginii Woolf będzie towarzyszyć próbie rozpoznania i zrozumienia wielowymiarowego czasu Anny Frajlích. Wybór lektury na tę podróż w czasie i przestrzeni niezwykle subtelnie podpowiada sama poetka, gdy poszukując śladów, drogi, po której kiedyś szła, przypadkowo kupuje „tę książkę Mrs Dalloway”⁵.

Jak zauważa Piotr Michałowski, czas w poezji Anny Frajlích został zawieszony, unieważniony, gdyż uobecnia się tutaj swoiste „wieczne teraz”⁶. Nie oznacza to oczywiście, że zanegowana została przeszłość, bowiem zajmuje ona miejsce szczególne w poetyckiej refleksji autorki *Indian Summer*. Nie sposób jednak traktować tych dwóch sfer temporalnych – przeszłości i teraźniejszości – odrębnie, czas bowiem nie jest w tej poezji przedstawiany w ujęciu linearnym, lecz substancjalnym. W rozmowie, jaką prze-

³ Tamże, s. 34.

⁴ A. Frajlích, *Mrs Dalloway*, [w:] tejże, *Znów szuka mnie wiatr*, Warszawa 2010, s. 25.

⁵ Taż, *Po śladach*, [w:] tejże, *Łodzią jest i jest przystanią*, Szczecin–Bezrzecze 2013, s. 70, *Tablice*.

⁶ Por. P. Michałowski, *Transatlantycka mapa pamięci*, [w:] tejże, *Łodzią jest i jest przystanią*, s. 109.

prowadziłam z poetką, wyznała ona, że nigdy w procesie artystycznym nie towarzyszyła jej myśl, by osobiste refleksje celowo zderzać z konkretnymi systemami filozoficznymi⁷. Jednak jej poetycko przetworzone konstatacje o czasie w sposób oczywisty nawiązują do tradycji bergsonowskiej, pod wpływem której pozostawali nie tylko polscy pisarze, jak chociażby Bolesław Leśmian, ale również twórcy z anglosaskiego kręgu kulturowego, np. Virginia Woolf czy James Joyce. Odnajdziemy w tej poezji także bezpośrednie nawiązania do filozoficznych założeń francuskiego myśliciela. Z wiersza poetki, zatytułowanego *Z Bergsona*, pochodzi taki fragment:

Czas nie jest sznurem pereł
tylko jedną perłą
nanizaną
na ziarno niepojętej rany
sący się płynną masą
odwieczną i zmienną
i bezmiar nienazwany
wypełnia
swym trwaniem⁸.

Czas jawi się tu zatem jako zmienna, ale „niepodzielna melodia”, jako „jedna perła”⁹. Przy czym, w osobistym doświadczeniu Anny Frajlich integralnym elementem ludzkiego trwania są ból i trauma przeszłości, „ziarno niepojętej rany”. U Bergsona relacje pomiędzy umysłem i pamięcią, z której wyłania się czas miniony, w obecności chwili teraźniejszej stanowią pewne *continuum*. Nic bowiem w sensie filozoficznym się nie kończy, a nieustanne zwroty akcji od przeszłości do teraźniejszości i od teraźniejszości do przeszłości są tu możliwe właśnie dzięki relacji pomiędzy umysłem i pamięcią. Chwilowe zatrzymanie czasu na momencie przeszłym nie odbiera

⁷ Rozmowa przeprowadzona w Nowym Jorku 26 kwietnia 2016 roku.

⁸ A. Frajlich, *Z Bergsona*, [w:] *te j ż e*, *Znów szuka mnie wiatr*, s. 43.

⁹ Profesor Barbara Skarga podkreśla, że Henri Bergson nie mylił się, twierdząc, że człowiek, jego egzystencja, jest kulą śnieżną, która tocząc się po zboczach, powiększa się trzy sfery temporalne – przeszła, teraźniejsza i przyszła, zgodnie z koncepcją Bergsonowską, stapiają się więc w jedno, co filozof nazywał trwaniem. Skarga dodaje również, że Gaston Bachelard w melodii ludzkiej egzystencji wyodrębnia poszczególne dźwięki. Czas więc nie jest tu przedstawiany jako „niepodzielna melodia” (*Rozmowa z prof. Barbarą Skargą. Zegary życia. O czasie i przemijaniu*, rozm. K. Janowska, [on-line] www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/302303,1,rozmowa-z-prof-barbara-skarga.read – 5 IX 2016).

możliwości powrotu do chwili obecnej. Poetce towarzyszy właśnie takie doświadczenie czasu rozświetlonego i zwielokrotnionego, a także możliwość płynnego przechodzenia od wspomnień do rzeczywistości teraźniejszej. Czas przeżywany – wewnętrzny, pobudzany dzięki pamięci – współistnieje w tej liryce z czasem zegara. Trudno jednoznacznie orzec, który z nich bardziej wzmacnia poczucie pustki – ten, do którego powrócić można jedynie pamięcią, czy ten, którego upływ Anna Frajlich doświadcza każdego dnia i po którym zostaje wielkie koło zdziwienia. Musi także pojawić się pytanie: „gdzie podział się czas? / może się rozpułnął”¹⁰.

Substancjalne spojrzenie na ludzką egzystencję w ujęciu Bergsonowskim wiąże się zatem z trwaniem, „ciągłym postępowaniem p r z e s z ł o ś c i w g r y z a j ą c e j się w przyszłość «czy trwający czas zegarowy, kalendarzowy» i nabrzmiewającej w miarę postępowania naprzód”¹¹. W liryce autorki *Znów szuka mnie wiatr* przeszłość nie nabrzmiewa, ale „czeka nie domknięta srebrnymi nićmi pajęczyny spięta”¹². Rozproszone „ja” może więc unieść się ponad rytmem rzeczywistości i otworzyć przestrzeń bolesne, porażane otchłanie, jak pisze o nich poetka, by uczestniczyć w misterium zmartwychwstania przeszłości¹³. Zwracanie myśli w kierunku przeszłości niedomkniętej oznacza między innymi powroty do miejsc na zawsze umieszczonych w czasie minionym, gdzie nas już nie ma, lecz ożywianych przez podświadomość, sytuującą je na pograniczu jawy i snu, jak w wierszu *Inny emigrancki sen*, z którego pochodzi taki oto zapis:

Uparcie wraca do mnie sen
ciemny męczący ucisk krtani
jestem tam znowu – krok czy dwa
jest Konwiktorska Nowy Świat
i w torbie notes z adresami
tak często wraca tamten sen

cięży mi notes z adresami¹⁴.

¹⁰ A. Frajlich, *Czas*, [w:] tejże, *Indian Summer*, Albany, NY 1982, s. 16.

¹¹ H. Bergson, *Pamięć i życie*, wyb. G. Deleuze, przeł. A. Szczepańska, Warszawa 2001, s. 40, *Arcydzieła Wielkich Myślicieli*.

¹² A. Frajlich, *Powrót – podróż sentymentalna 3*, [w:] tejże, *Znów szuka mnie wiatr*, s. 8.

¹³ Por. *tamże*, s. 9.

¹⁴ A. Frajlich, *Inny emigrancki sen*, [w:] tejże, *Ogrodem i ogrodzeniem*, Warszawa 1993, s. 53.

Powracają też portrety osób bliskich, przyjaciół, znajomych, którzy odeszli, z „którymi tutaj się nie spotkamy / tam spotkamy się znów”¹⁵. Oniryczne obrazowanie daje o sobie znać także we wspomnieniach poetki o jej mamie. „Na przeciwnym brzegu egzystencji”¹⁶, jak poetycko ujmuje to doznanie Anna Frajlich, za wielką wodą śni jej się Lwów, Sykstuska 14 i znajome twarze, lecz kto jeszcze pamięta tych ludzi, ich ból i jak uchronić pamięć przed dramatem niepamięci? Mimo iż proces mentalnego przemieszczania się w granicach dwóch przestrzeni temporalnych jest często bolesny, a czas, jak napisze Frajlich, nie leczy, lecz ciąży¹⁷, gdyż taśma pamięci nigdy nie zastyga tu w bezruchu.

Poetycki zapis jedynie potwierdza, że każda darowana chwila zobowiązuje do nieustannie podejmowanych prób ćwiczenia pamięci z założeniem generalnym, żeby „nie zapomnieć”. Czas biegnący jednocześnie dwubiegowo ściśle powiązany jest tutaj z pewną dynamiką, z ruchem doświadczanym niejako wewnątrznie, ruchem „ciąglým i niepodzielným”¹⁸, symbolicznym, ale również – na innym planie – dosłownym, fizykalnym. Bezpośrednimi protagonistami ruchu mechanicznego/horyzontalnego w liryce Anny Frajlich są pociągi i autobusy, na które poetka niecierpliwie czeka i którymi przemierza nowojorską przestrzeń. Czas zegarowy biegnie w nieubłagany tempie, znów nie nadąży za nim ani człowiek, ani maszyna:

Posuwa się czas
i posuwa się pociąg
w czasie
pociąg nie może
przegonić czasu
dojadę
ale czy na czas?¹⁹

Poetka uczestniczy niezwykle intensywnie i świadomie w każdej chwili czasu rzeczywistego, bo wszystko, co się na niego składa, tworzy ją i zmienia, „przylega do niej jak skóra”²⁰, o czym wypowiada się w jednej z rozmów:

¹⁵ Taż, *Nieporzebny list*, [w:] tejże, *Łodzią jest i jest przystanią*, s. 95.

¹⁶ Taż, *Sen o Lwowie*, [w:] tejże, *Łodzią jest i jest przystanią*, s. 49.

¹⁷ Por. taż, *Kronika późnej wiosny*: „Umarła żona księcia (...) / może już nie żona / ale lustro zabrała / ciężkie lustro czasu”, [w:] tejże, *Ogrodem i ogrodzeniem*, s. 20.

¹⁸ Zob. T. G a d a c z, *Historia filozofii XX wieku*, Kraków 2009, s. 147.

¹⁹ A. Frajlich, *Jazda pociągiem*, [w:] tejże, *W słońcu listopada*, Kraków 2000, s. 7.

²⁰ Taż, *Ciągle i wciąż*, [w:] tejże, *W słońcu listopada*, s. 27.

[...] zarejestrowanie pozornie ulotnej chwili, czyli jej poetyckie zatrzymanie, uważam za szalenie ważne, bo w niej właśnie tkwi istota rzeczy. Przecież w owym nieustającym upływie rzeczywistości, owym nurcie zdarzeń, możliwe jest zachowanie związku pomiędzy czymś, co jest poza nami, i potem jest w nas, każda chwila nas zmienia, kształtuje, modyfikuje²¹.

Pielęgnowanie ogrodu pamięci nie znosi więc potrzeby aktywnego i świadomego uczestniczenia w rytmie codzienności, zresztą jakakolwiek forma ucieczki może zostać udaremniona. Podróż krętymi ścieżkami labiryntu czasu trwa nieprzerwanie, a on sam „owija nas wokół swoich meandrów”. Przeszłość wyłania się z pamięci i przeplata z rytmem codzienności, choć dawno już określony został punkt odniesienia do przestrzeni geograficznej. Ameryka, podkreśla poetka, jest jej domem, gdyż egzystencja nie zostaje zawieszona ni tu i ni tam. „Jestem t u”, czyli w Nowym Jorku, dobitnie rzecz określi poetka²². O tym samym zaświadcza jeden z liryków nowojorskich, z którego pochodzi takie wyznanie:

To miasto jest moje
i ja jestem jego
w kryształowym powietrzu
płyniemy wzdłuż brzegów
czy jest piękne? – to mało istotne pytanie
ważne że łodzią jest
i jest przystanią²³.

Motywy akwaticzne, na które wielokrotnie wskazywali już badacze poezji Anny Frajlich, pojawiają się w tej twórczości głównie w odniesieniu do dwóch symboli – wody i łodzi. Nowy Jork jawi się najczęściej jako miasto bezpieczne, miasto-okręt²⁴, mała prywatna arkadia, w której miesza ją się odgłosy przeszłości z szumem Rzeki Wschodniej, powiewem wiatru i rytmem uspokojonym, jak napisze poetka w wierszu *Ten powiew*. Jednak odnajdziemy w twórczości Frajlich również utwory, w których dwa nurty rzeki przypominają „mistyczne wstęgi”, łączące gorzką pamięć i cierpkie

²¹ *Dwa istnienia rozszczepione. Z Anną Frajlich rozmawia Czesław Karkowski*, „Przegląd Polski” 2003, nr 49, s. 5.

²² Poetka mówiła o tym w rozmowie ze mną (Nowy Jork, 26 kwietnia 2016 roku).

²³ A. Frajlich, *Nowy Jork*, [w:] tejże, *Łodzią jest i jest przystanią*, s. 15.

²⁴ Zob. W. Ligęza, *W samym oku cyklonu jest żrenica ciszy*, „Tygiel Kultury” 1998, nr 3, s. 94-99.

zapomnienie. Gdzie indziej przeczytamy o łodzi kamiennej, łodzi-twierdzy, a może o mieście, które oferuje bezpieczne schronienie, ale równocześnie zdaje się mroczne oraz zimne. Mimo iż poetka wyznaje, że „nie ma czasu szukać czasu”²⁵, to jednak okazuje się, że takiej próby podejmować nie musi. Upominają się bowiem o nią i szukają jej żywioły, co wyrażone zostaje już w tytule zbioru *Znów szuka mnie wiatr*.

Motywy wody i wiatru, a także symboliczne przemieszczanie się, żegluga wzdłuż dwóch brzegów rzeki, to oczywiste odniesienia do równoczesnego trwania pomiędzy brzegami czasu – tego, który minął, i tego, który jest. W przestrzeni i czasie realnym bezpieczne przejście z jednej dzielnicy Nowego Jorku do drugiej ponad rzeką staje się możliwe dzięki mostom, solidnie zakotwiczonym w przestrzeni i czasie zewnętrznym/rzeczywistym. To one rozświetlają amerykańską metropolię i łączą poszczególne tkanki tego miasta. Przy czym rzekę możemy rozumieć jako metaforę przemijania. W ten sposób powstaje obraz niemal magiczny, przywracający spokój i ład, wzmacniający poczucie bezpiecznego zakorzenienia w „tu i teraz”. W wierszu *Panorama Manhattanu* czytamy:

Wiszą mosty nad miastem
jak diamenty w diademie
płoną światła odbite
w Hudsonie i Harlemie
w Rzece Wschodniej w zatoce

wpięte murami w niebo
wparte w ziemię granitem
z wiatrem w kamiennych żaglach
w morze
ruszy przed świtem²⁶.

Solidne, górujące nad miastem stalowe konstrukcje znajdują w tej poezji swój symboliczny odpowiednik. Mostem, który łączy rozszczepione/rozproszczone „ja”, staje się u Anny Frajlich pamięć. Zarówno rejestruje ona błyski codzienności, jak i „ocala od zapomnienia” przeszłość, jak też wnika w czas wewnętrzny.

²⁵ A. Frajlich, *Nie mam czasu*, [w:] tejże, *Łódź jest i jest przystanią*, s. 79.

²⁶ Taż, *Panorama Manhattanu*, [w:] tejże, *Indian Summer*, s. 29.

Zaduma nad czasem w tej poezji naznaczona jest również koniecznością stopniowego osławiania się z myślą o ułomności i fizycznej słabości ludzkiego ciała, na którym konsekwentnie przemijanie odciska swoje piętno²⁷. Motyw *vanitas* ujawnia się w tej poezji za pośrednictwem takich obrazów poetyckich, jak lustro, rozbite w dzieciństwie, związane z poczuciem utraty, woda – kojarzona z Heraklitem *panta rei*. Wielokrotnie powraca w liryce Frajlích motyw śmierci. Przejmujący zapis refleksji z utworu *W słońcu*, związany z przemijaniem, zanikającą pamięcią i odchodzeniem, dodatkowo wzmacnia odniesienie do filozofii egzystencjalnej, której echa pobrzmiwają w powieści Alberta Camusa *Obcy*. Przywołajmy fragment wiersza:

Znów czytam „Obcego”
w słońcu na plaży
przy mnie ojciec
w fotelu na kółkach
Dobrze pływam – mówi ojciec
zapomniał
że dobrze pływał w Bałtyku.

Czy to granica egipska? – pyta ojciec
Jeszcze nie – odpowiadam

Jakie to morze? – pyta czasem ojciec
Czyj to dom? – pytam zbliżając się do budynku
Mój – odpowiada
i z ulgą myślę
że może się już przyzwyczaił²⁸.

Odczuwana obcość miejsca to zaledwie jeden z wymiarów znaczeniowych, na które wskazuje poetka. Upływ czasu nasila poczucie obcości wobec świata zewnętrznego, do chwili obecnej, do siebie istniejącej *teraz*. Paradoksalnie możliwe są już nieustanne powroty do siebie sprzed lat, do tego, co jawiło się dotychczas wciąż jedynie migotliwie, wypierane przez czas zegarowy, zewnętrzny. „Czarowny pantofelek czasu minionego”²⁹,

²⁷ „Myślę o ciele / kiedy przestaje służyć” napisze poetka w wierszu *Na przystanku*, [w:] *te j ż e, Łodzią jest i jest przystanią*, s. 73.

²⁸ A. Frajlích, *W słońcu*, [w:] *te j ż e, W słońcu listopada*, s. 79-80.

²⁹ *Ta ż, Niech biegna*, [w:] *te j ż e, Ogrodem i ogrodzeniem*, s. 65.

o którym Anna Frajlich pisze w wierszu *Niech biegną*, znowu pasuje, ale już tylko do świata wewnętrznej niepamięci.

Jak odnaleźć w tym czasie nieubłaganym, rozpędzonym przestrzenie łagodności, ukojenia i wyciszenia, w których wszystko na chwilę zamiera w błogim bezruchu? Jak zatrzymać moment epifanii? W jednej z rozmów z Anną Frajlich znajdziemy taki fragment:

[...] chwila ma wymiar nieskończonego czasu. Odnotowanie i zarejestrowanie chwili, tej jednej chwili, to tyle, co zanotować wieczność. Rzeczywistość przepływa wokół nas i przez nas w jakimś ciągłym bergsonowskim nurcie, toteż uchwycenie chwili, momentu, stanowi jakby klucz do tajemnicy istnienia ludzkiego czy naszej kondycji w świecie. [...] Każda chwila jest istotna [...] nawet ów błysk na szynach ma znaczenie. I w tym sensie rzeczywistość jest zupełnie jednowymiarowa, o jednakim znaczeniu w każdym czasie i we wszelkich jej przejawach³⁰.

Wojciech Ligęza pisze, że wiersze Anny Frajlich to mikroanalityczne studia³¹. Istotnie, w liryce tej odnajdziemy wiele przykładów na to, że jej autorka „wyłuskuje” z codzienności ułamki chwil, którym następnie dokładnie się przygląda, pielęgnując w sobie moment zachwyty, niejako zatrzymując go w czasie. Małe intymne olśnienia odnoszą się najczęściej do krajobrazów, tworzą szkice przyrody amerykańskiej. Te poetyckie opisy natury są jednocześnie niezwykle malarskie, jak chociażby ten pochodzący z wiersza *Indian Summer*, w którym przeczytamy:

I pokryły się lasy czerwienią
szkarłatami, purpurami
rdzą
babim latem
indiańską jesienią
indiańskim latem
mgłą³².

Wiele z tych poetyckich płócien malowanych słowem to impresjonistyczne widokówki, jak chociażby wiersz *Martha's Vineyard*, w którym poetka tak pisze:

³⁰ Dwa istnienia rozszczepione..., s. 5.

³¹ W. Ligęza, dz. cyt., s. 95.

³² A. Frajlich, *Indian Summer*, [w:] tejże, *Indian Summer*, s. 32.

I czułam
jak się skrapla mgła
na mojej szyi i ramionach
gdy po kamieniach płaskich szłam
wśród dzikich róż
zza których wołał
szumem Atlantyk
i o brzeg
rozbijał fal odwieczny bieg³³.

Inne miejsca zachwycające Frajlich zostają przywołane w jej poezji w formie lapidarniej, acz znaczącej impresji, w której dostrzec można imażystyczny sposób obrazowania. Obraz – mgnienie, wyimek z krajobrazu vancouverskiego w ten oto poetycki sposób zostaje uwieczniony słowem:

Zza chmur nie widać gór
aż podniosły się chmury i odsłoniły góry
na górach białe plamy chmur
W chmurach wierzchołki gór
ale już rozdzielają się
na ziemi zostają góry
w niebo odpływają chmury³⁴.

Oczywiście nie chodzi tu o świadome nawiązania do anglosaskiego kręgu poetyckich wzorów i odniesień. Niewątpliwie w opisach tych liczą się jednak, podobnie jak w Poundowskim spojrzeniu, rejestracje chwili, a także impresje, w których zatrzymany zostaje moment wyjęty z czasu. Chodzi tu więc przede wszystkim o *denouncement* znaczeniowe, bo każda chwila, powie poetka, jest istotna. Sama zaś struktura wiersza, która tak istotne miała znaczenie dla imażystów, schodzi na plan dalszy.

Drugą przestrzenią, w której jedynie w pewnym sensie na chwilę unieważniony i zatrzymany zostaje czas, jest sztuka. Anna Frajlich wspomina w swej liryce wielkich mistrzów, jak Rembrandt, Georges Braque, symbolicznie odwołuje się do Jana Vermeera van Delft, pisze o obrazach Claude'a Moneta oraz o amerykańskiej malarce Georgii O'Keeffe.

Do jakiego stopnia w poetyckiej wizji autorki *Tamtej ziemi* czas malarzski zamknięty zostaje w wyrazistych ramach? W słynnych fioletowych sta-

³³ Taż, *Martha's Vineyard*, [w:] *W słońcu listopada*, s. 69.

³⁴ Taż, *Widoczność w Vancouver*, [w:] *też e, Ogrodem i ogrodzeniem*, s. 68.

wach Moneta czas biegnie jakby dwutorowo – wciąż „pływa ją w nim lilie długoszyje / kołysze się nadbrzeżna trawa / irysy pachną”³⁵. Wszystko odbywa się pozornie w ciągłej terażniejszości, wciąż się coś dzieje, i tylko czas, jak napisze w tej samej strofie poetka, przemija.

Możliwy też jest inny scenariusz, w którym wszystko już dawno przeminęło, a na płótnach wielkich mistrzów symbolicznie umiera ponownie, jak w liryku-epitafium upamiętniającym niezwykle oryginalną amerykańską artystkę Georgię O’Keeffe. Sławę i uznanie przyniosły jej obrazy kwiatów, malowane jakby z perspektywy owada, a później obrazy czaszek i kości koni, kozłów czy krów, które malarka widziała w Nowym Meksyku. W poetyckiej wizji Anny Frajlich pojawi się więc czas zaprzeszły, tak użyty w liryku zatytułowanym *Georgia O’Keeffe (epitafium)*:

Umarły po raz drugi
Białe czaszki kozłów
Po raz drugi umarły
na gorącym piasku
pod południowym słońcem
pod martwą dłonią Georgii O’Keeffe³⁶.

Idę z Anną Frajlich jedną z ulic Manhattanu. Wciąż rozmawiamy, chciałabym, żeby właśnie teraz czas płynął znacznie wolniej, pragnęłabym zadać jej jeszcze wiele pytań, posłuchać, jak mówi o swej twórczości i osobistym spojrzeniu na nowojorski świat, w którym wspaniale się odnajduje. Zatrzymujemy się niedaleko Metropolitan Museum of Art i wtedy poetka opowiada mi o pewnym obrazie, który, jeśli dobrze zapamiętałam, niespełna dziesięć lat temu chciała zamówić u jednego z artystów wystawiających swe płótna przed muzeum. Niestety, malarz miał zbyt wiele zamówień i nie udało się tego planu zrealizować. Po wielu latach niespodziewanie zadzwonił do poetki z pytaniem, czy nadal jest zainteresowana obrazem przedstawiającym ulicę, przy której poetka mieszka wraz z mężem.

...Czas płynący w bergsonowskim nurcie, na przekór temu, o czym pisze poetka, potrafi być jednak powtarzalny i nienazwany jednocześnie...

³⁵ Taż, *Ogrody Moneta*, [w:] *też e, Indian Summer*, s. 15 [podkr. J.B.].

³⁶ Taż, *Georgia O’Keeffe (epitafium)*, [w:] *też e, Ogrodem i ogrodnictwem*, s. 36.

Summary

(Un)Repeatable and Unnamed Time in the Poetry of Anna Frajlich

The essay takes as its focus different dimensions and meanings of time – a recurrent and one of the most important themes in Anna Frajlich's lyrics and prose work. The poet juxtaposes in her poetry and in the collection of her short stories entitled "A Laboratory" (*Laboratorium*), the 'inner time' – the one that originates in her still vivid memories, with the 'clock time'. Past experiences and images perfectly coexist in this poetry with its author's acute sense of time happening and passing by now. The speaker, in the case of Frajlich's poetic account the author herself, is shown in this essay as a relentless traveler who with the help of her memory revives the sphere of the past time, and yet always shifts herself back to the present reality of her everyday routine and life in New York. This approach corresponds with Henri Bergson's philosophy of time which reverberates in many of Frajlich's poems, and is regarded in this essay as one of the possible perspectives from which her poetry may be interpreted.

W książce „*Tu jestem / zamieszkuję własne życie*”. *Studia i szkice o twórczości Anny Frajlich* bogaty jest zestaw podejmowanych tematów. Znalazły się tutaj prace współbrzące z aktualnymi nurtami literaturoznawstwa, jak geopoetyka, krytyka feministyczna, *memory studies* czy dyskurs o Zagładzie. Powstała zatem książka monograficzna, a przy tym pionierska, ponieważ oprócz pojedynczych recenzji czy artykułów nie było dotąd pracy tak gruntownie opisującej wielogatunkowe dzieło autorki.

Poza wartościami merytorycznymi książka daje bogaty obraz sposobów prowadzenia badań literaturoznawczych. Na liście autorów spotykają się reprezentanci różnych pokoleń i ośrodków akademickich, co zapowiada też szerszą recepcję i silniejszy rezonans krytyczny.

Wszystkie pomieszczone w tym zbiorze teksty składają się na ciekawy, wieloaspektowy portret poetki, której nomadyczny los nie szczędził emigracyjnych doświadczeń i jednocześnie hartował ducha. Twórczość Anny Frajlich, ujęta w perspektywie wielogatunkowości i czytana jako zapis emigracyjnego, kobiecego czy wreszcie wielokulturowego doświadczenia, odsłania mocne związki z codzienną realnością, historią, geografią i kulturową pamięcią. Jednocześnie obcy jest jej wygnańczy mizerabilizm, melancholia, depresyjne nastroje.

*Z recenzji wydawniczej
prof. zw. dr hab. Anny Legeżyńskiej*